

**WARSZAWA**

**8 SIERPNI**

Nakład 1000 egz.

Redaktor prowadzący:

Anna Błaszkwicz

stowarzyszenie.koncentrat@gmail.com

Projekt graficzny: Anna Ogórek

Wydaje: STOWARZYSZENIE

KONCENTRAT

www.warszawa44.pl

# gazeta



## SIERPNIOWA

# BŁYSKAWICA NADAJE

*Halo! Tu Błyskawica, stacja nadawcza Armii Krajowej w Warszawie na fali 32,8 i 52,1 metra – rozlegają się słowa Zbigniewa Świętochowskiego pseudonim „Krzysztof”. A potem słysząc pierwsze takty „Warszawianki”*

•• **Anna Błaszkwicz**

– *Duch Warszawy jest wspaniały. Wspaniałe są kobiety Warszawy. Są wszędzie: na linii razem z żołnierzami lub jako sanitariuszki albo też łączniczki. Nawet dzieci ożywione są tym cudownym duchem męstwa. Można je spotkać wszędzie, gdzie mogą się na coś przydać* – mówi dalej spiker. Tak rozpoczyna się pierwsza audycja powstańczego radia. Na oknach w prowizorycznym studio wiszą grube zasłony, ściany i podłoga wyłożone są dywanami. Na środku stoi stolik spikerski z mikrofonem, obok biurko z modulatorem, a pod ścianą regał na płyty, gramofon i odbiornik radiowy. W sąsiednim pokoju nadajnik i amplifikatornia.

Stacja Armii Krajowej „Błyskawica” została ulokowana w samym centrum Warszawy, na trzecim piętrze gmachu PKO przy ul. Jasnej 9, na rogu ze Świętokrzyską. Od 8 sierpnia 1944 r.

na fali krótkiej emituje audycje cztery razy dziennie: o godzinie 9.45, 14, 19.30 i 22.

**Wiadomości i wiersze**

Dzień później nadajnik zostaje też udostępniony zespołowi Polskiego Radia. Punktualnie o godz. 9 słowami: – *Halo! Tu Polskie Radio Warszawa...* – spiker Stefan Sojecki inauguruje codzienne audycje. Dla ludzi, którzy odważyli się wydobyć ukryte radiodbiorniki i są spragnieni jakichkolwiek wiadomości, uruchomienie „Błyskawicy” staje się wielkim wydarzeniem. Ulotki i powstańcza prasa zachęcają, by mieszkańcy stolicy ustawiali głośniki w otwartych oknach i umożliwili w ten sposób słuchanie audycji jak największej liczbie osób. Dzienniki radiowo dostarczają najświeższych wiadomości o sytuacji w Warszawie i o tym, co dzieje się na froncie. W codziennym programie są przeglądy prasy powstańczej, repor-

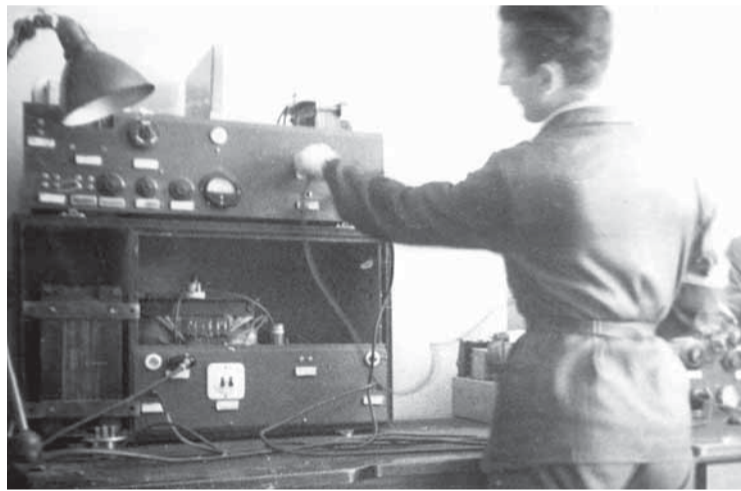


FOTO: JOACHIM JOACHIMCZYK/ZBIORY MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

terskie migawki i komentarze redakcyjne, a prócz tego pieśni żołnierskie i partyzanckie. Na słuchaczach ogromne wrażenie robią recytacje pisanych na gorąco powstańczych wierszy.

**Nim radio zagrało**

Przed wybuchem Powstania planowano, że polskie radio i nadawcza

stacja wojskowa zaczną działać już w pierwszych dniach walk. Niestety, w rękach Powstańców nie znalazła się ani radiostacja „Warszawa II” na Forcie Mokotowski, ani radiostacja raszyńska. Sytuację uratowała 18-watowa radiostacja foniczna „Burza”, skonstruowana w kilkadziesiąt godzin przez Włodzimierza Marko-

wskiego. Zaczęła nadawać 3 sierpnia, po zdobyciu gmachu Poczty Głównej i nadawała do momentu uruchomienia „Błyskawicy” zbudowanej przez Antoniego Zębika „Bieglego” i Bolesława Drożdża w zakonspirowanym warsztacie na strychu wynajętego domu pod Częstochową. Do Warszawy przywieziono ją już pod koniec 1943 r. Kiedy na początku sierpnia, z wielkim trudem, została odzyskana z terenu zajętego przez Niemców, okazało się, że do nadajnika dostała się wilgoć i niektóre części zardzewiały. Dlatego pierwszą audycję wyemitowano dopiero 8 sierpnia. Potem „Błyskawica” była kilkakrotnie przenoszona – z budynku PKO trafiła na ul. Moniuszki do „Adrii”, popularnego przed wojną nocnego lokalu, potem do budynku ambasady przy ul. Poznańskiej i biblioteki przy Koszykowej. Po upadku Powstania została zniszczona przez szefa technicznego Jana Georgięcę ps. „Grzegorzewicz”. •

**DZIEŃ W SKRÓCIE**

**Stare Miasto płonie**

Niemcy nacierają Tłomackiem, na Bielańską w kierunku Ratusza, przez Plac Teatralny, na Placu Bankowym, od strony ul. Rybaki. Na dzielnicę spadają bomby zapalające, płoną podpalane domy na Krakowskim Przedmieściu, od Karowej do Placu Zamkowego. Niemcy spędzają ludzi z Koziej, Trębackiej, Focha i części Senatorskiej. •

**Broń dla Kampinosu**

W Kampinosie por. Adolf Pilch „Dolina” organizuje pułk „Palmiry -Młociny”. W jego skład wchodzi oddziały z Puszczy Nalibockiej, oddziały VIII Rejonu VII Obwodu AK „Obroza” i sąsiednich rejonów. A kpt. Józef Krzyczkowski „Szymon”, w obawie przed odcięciem, wycofuje siły na zachód, w rejon Janówek – Brzozówka – Rostoka. •

**„Adria” pamięta**

W dawnej restauracji „Adria” przy ul. Moniuszki 10, pełniące funkcję powstańczej stołówki, odsłonięto tymczasową tablicę pamiątkową ku czci Jana Krysta „Alana”, żołnierza AK. Zginął właśnie tu 22 maja 1943 r., uprzednio wykonując wyrok śmierci na trzech oficerach Gestapo. •



RYSUNEK: AGNIESZKA ŻAK

**Zginął „Antek Rozpylacz”**

**Walczył tylko osiem dni. Miał zaledwie dwadzieścia jeden lat. Ale któż z warszawiaków o nim nie słyszał?**

– *Ruchliwy jak iskra, wytrzymały jak stal, bezprzykładnie odważny, był ze swoim „stenem” wszędzie* – pisano o nim we wspomnieniu pośmiertnym w Biuletynie Informacyjnym 13 sierpnia 1944 r. – *Przystojny, trochę narwany, siłą postrach wśród Niemców* – opowiadają ci, którzy się z nim zetknęli. Zdobył sympatię warszawiaków i chociaż zginął na początku Powstania, jego imię szybko obrośło legendą. Wśród zwykłych mieszkańców miasta i walczących żołnierzy krążyły różne wersje opowieści o okolicznościach jego bohaterskiej śmierci. Ale co do jednego nikt nie miał wątpliwości – Antek był nieustraszony. Atmosfera tamtych dni była tak gorąca, że młodzi Powstańcy szli z akcji na akcję, mało spali, niewiele jedli. Myśleli tylko o tym, by zdobyć amunicję i dalej walczyć. Antek miał lekki brytyjski pistolet maszynowy, potocznie nazywany „rozpylaczem” i właśnie stąd

wziął się jego pseudonim. Takiej broni zazdrościło mu wielu kolegów. Podobno na lufie pistoletu zaznaczał, ilu Niemców udało mu się już postać na tamten świat. Naprawdę nazywał się Antoni Szczęsny Godlewski. Urodził się 11 stycznia 1923 r. Był synem adwokata, późniejszego wojewody nowogrodzkiego. Skończył gimnazjum im. Wojciecha Górskiego, a w czasie okupacji studiował na tajnych kompletach Politechniki Warszawskiej. Walczył w batalionie Korpusu Bezpieczeństwa „Sokół”. Zginął 8 sierpnia w Alejach Jerozolimskich, na rogu z ul. Bracką, trafiony w pierś z broni maszynowej. Trzy pociski przeszły go na wylot. Został pochowany w podwórzu przy ul. Brackiej 5 i właśnie tam, dziś już osłonięty taflą szkła, znajduje się wymalowany białą farbą w 1945 r. napis: „Antek Rozpylacz pochowany został na cmentarzu Powązki Wojskowe”. Kpr. Antoni Godlewski został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Walecznych i Virtuti Militari V klasy. Jego imieniem nazwano niewielką uliczkę na warszawskiej Woli. •

**Śmierć Adiutanta**

Ciężko ranny odłamkiem pocisku artyleryjskiego umiera Juliusz Kaden-Bandrowski. Ten znany pisarz i publicysta, adiutant Józefa Piłsudskiego i kronikarz walk I Brygady, po wybuchu wojny nie opuścił okupowanej Warszawy. Utrzymywał się z udzielania lekcji muzyki, brał też udział w tajnym nauczaniu literatury. Był aresztowany i przesłuchiwany przez Gestapo. Obaj jego synowie wstąpili do AK, jeden z nich zginął jeszcze za życia ojca, w 1943 r. •

*Ten pierwszy marsz ma dziwną moc, Tak w piersiach gra, aż braknie tchu.*



To słowa refrenu „Marszu Mokotowa”, który jest grany codziennie o godz. 17 z wieży zegarowej przy ul. Puławskiej 59. Warto odwiedzić to miejsce, by spotkać mężczyznę z latawcem. •

RYSUNEK: AGNIESZKA ŻAK



# OPOWIEM CI O SIERPNIU

## Dachy na Mokotowie paliły się fosforycznym żółtozielonym ogniem – tak to zapamiętałam

•• Tekst: **Ola Rządewska**  
Zdjęcia: **Jacek Renard**

– *Nie lubię patosu* – mówi Seweryna Gugąła – Stolarska, łączniczka i sanitariuszka w pułku „Baszta”. – *Dziś wiele osób opowiada o Powstaniu tak, jakby osobiście zdobywało czołgi.*

Potem żartuje, że gdyby te ponoć zdobyte czołgi zliczyć, zebrałoby się więcej niż ich było w dywizji generała Maczka.

Zapala kolejnego papierosa. Zaczęła palić dla szpanu. Kiedy ma się 16 lat, to chce się robić na innych wrażenie. Pamięta, że byli prawie bez przerwy głodni, jedzenia brakowało, a przydział papierosów był, więc palili. Chorążego „Miotłę” zapamiętała jako miłego starszego pana. Mógł mieć ze 45 lat – tyle, ile jej ojciec. Wprost z kieszeni dawał jej garść tytoniu – krąjanki na skręty.

– *Więc mam teraz także 65 rocznicę palenia papierosów i jeśli to mnie nie zabiło, to ani cukier, ani słodzik do kawy mi nie zaszkodzą* – śmieje się.

### Szenc z ulicy Wiśniowej

Gdy w przeddzień wybuchu Powstania wychodziła z domu na ostre pogotowie, miała na sobie cienki żakiet bez podszewki i letnią sukienkę. Może w kwiatki, może w kratkę – niektóre detale trudno sobie przypomnieć. Inne nie straciły nic ze swojej wyrazistości. Na przykład to, że gdy w trzecim tygodniu sierpnia z odciętego na przedpolu punktu sanitarnego przy ul. Starościńskiej 1 przekra-

da się na powstańczą stronę przez linię frontu, niecelna seria z niemieckiego automatu odrywa tynk ze ściany w bramie przy ul. Kwiatowej. Tuż nad jej głową.

Pamięta, że ściana była zielona. Szczęśliwie dociera do Komendy na Krasickiego i dostaje przydział do Wojskowej Służby Kobiet.

13 września zaczynają się sowieckie zrzuć. Wraz z koleżankami z WSK zbiera worki w parku Dreszera. Jest w nich broń, ale przy uderzeniu o ziemię, ulega zniszczeniu. Suchary z razowego chleba po upadku rozbijają się w okrucy.

Seweryna nie ma skarpetek, a buty mają już mnóstwo dziur od chodzenia po gruzach i rumowiskach. Na nieistniejącym dziś domu na ul. Wiśniowej widzi napis: „Powstańcom buty reperuję darmo”.

– *Szenc założył mi nowe zelówki ze sprasowanych opiółków skórzanych. Niestety po kilku dniach skruszyły się i nadal chodziłam prawie na boso* – przypomina sobie.

W połowie września robi się bardzo zimno. Drżą, leżąc nocami na ziemi w Parku Dreszera, gdy nasłuchują samolotów. Rozpalają ogniska albo dają znaki latarkami, by pokazać, że to jest właśnie miejsce na zrzuć.

Kiedy w swoim letnim ubraniu dociera na kwatery kompanii B1, by zrobić płukanie ucha Kąkolowi (Stanisławowi Rutkowskiemu), chłopcy widząc, jak cienko jest ubrana, dają jej spodnie pumpy, skarpety i przedwojenną chustę męskiej organizacji YMCA.

Zaczyna jej używać jako szala. A wszystkie te ubraniowe prezenty (razem ze starym płaszczem, który dostała później w Pruszkowie) posłużą jej do końca popowstaniowej tułaczki.

– *Gdy wróciłam w 45 r. do domu, był spalony od góry i nie miał dachu, bo przecież znajdował się bardzo blisko linii frontu. Woda kapłała z sufitu. Zachowało się tylko trochę ubrań, więc chustę zamieniłam na zwykły szalik. Ale do dziś nie straciła nic ze swojego intensywnego koloru* – wyjmując z płaskiego pudełka chustę, rozpadającą się kartki pamiętnika i powstańczą łyżkę. I nadal często widzi we śnie blaszane dachy domów na warszawskim Mokotowie płonące fosforycznym żółtozielonym ogniem.

### Jerzy patrzy na Sewerynę

Gdyby to miała być scena z romantycznego wojennego filmu, to wydarzenia mogłyby wyglądać tak:

Ona, w żółtej chuście na szyi, spotyka swego przyszłego męża, także żołnierza pułku „Baszta”.

Pierwszy spacer: trzymają się za ręce i idą wzdłuż ulicy Madalińskiego. Pierwszy czuły gest: on dotyka niesforemego kosmyka jej włosów wyrykającego się spod furazerki na żółtą chustę.

Ale życie rządzi się swoimi prawami. Zakochali się i pobrali wiele lat po wojnie.

Gdy po odwilży 56 roku dawni Powstańcy zaczęli z wolna organizować się w oficjalne środowiska przy ZBoWiD-zie, nadal najchętniej spo-

tykali się w swoich domach, także u Seweryny.

Wtedy zauważyła, jak uważnie przygląda się jej Jerzy Stolarski, pseudonim Ryś.

Po balach kombatanta i innych spotkaniach Jurek zaczął odprowadzać ją do domu.

Z czasem odtworzyli wojenną historię swoich spotkań.

Seweryna zaczęła myśleć, że nie ma przypadków, bo wciąż krążyli wokół siebie. Przecież Jurek mieszkał tam, gdzie Hala, jej przyjaciółka i gdzie był ich punkt sanitarny, na Starościńskiej 1.

Tam, gdzie wcześniej chodziła na komplety, a ucząc ją historii nauczycielka dorabiała sobie sprzedażą cieniutkich pończoch, zwanych gazówkami.

Do tego, przez pierwsze dni Powstania miała zapewne kontakt z jego mamą i siostrą.

– *Mieszkańcy domu dawali nam jedzenie, gdy zostaliśmy z rannymi odcięci na przedpolu* – wspomina.

I wreszcie ta sytuacja z 27 września, kiedy kapitulował Mokotów.

Obudziła się o 8 rano. Nie udało jej się wejść do kanałów ze swoją grupą, bo całą noc paliła akta, wreszcie gdzieś przysnęła i w chaosie ewakuacji nikt nie zauważył jej nieobecności.

– *Chciałam zejść z chłopakami z kompanii B1, ale jeden z nich powiedział: – Nie ma mowy! Kanały są niebezpieczne, to nie jest dla kobiet* – opowiada.

I dodaje: – *Nie przypuszczałam wtedy, że właśnie ten człowiek na początku lat 60. zostanie moim mężem.*

Na pierwszym planie zdjęcia trzyma-

nego przez Sewerynę w biblioteczkę jest właśnie Jurek, a za nim Tadeusz Olszewski, pierwszy ranny, którym zajmowała się w punkcie sanitarnym. Mąż mówił do niej Sew i nie pozwalał, by koleżanki też używały tego zdrobnienia. – *To jest zarezerwowane tylko dla mnie* – denerwował się.

Byli dobranym, choć niecierpiącym małżeństwem.

– *Oprócz miłości i przyjaźni, byliśmy też towarzyszami broni. Czasem żartowałam: – Towarzyszu broni, gdzie subordynacja?* – śmieje się Seweryna. \*\*\*

Gdy kapitulował Mokotów, Seweryna schowała w stercie gruzu na podwórku kamienicy przy ul. Szustra 2 zawiąniętych z najważniejszymi rzeczami – dziennikiem powstańczym, kalendarzykiem, świętym obrazkiem i opaską powstańczą.

– *Chusty nie schowałam, bo wtedy nie była jeszcze pamiętką, tylko ubraniem, które służyło mi przez cztery miesiące popowstaniowej tułaczki* – wyjaśnia. Skrytkę wraz z zawartością odszukała w ruinach, gdy wróciła do Warszawy – 18 stycznia 1945 r.

Ponad 60 lat później w kluboksięgarni Czuły Barbarzyńca na warszawskim Powiślu Seweryna zamawia espresso i wodę mineralną.

– *To jest tradycyjny przedwojenny sposób podawania kawy, którego przez 50 lat w Polsce nie wiedzieć czemu nie praktykowano. Po wojnie jeszcze przez chwilę podawał tak kawę tylko Mieczysław Fogg w swojej kawiarence w ruinach Marszałkowskiej.* •

# Miejsca na mapie, MIEJSCA W PAMIĘCI



## 7 Twierdza Zmartwychwstanek

Klasztor stojący przy ul. Krasińskiego początkowo pełnił funkcję szpitala, ale od 18 sierpnia, gdy ewakuowano z niego rannych, stał się silnym punktem oporu. Żołnierze Zgrupowania „Żyrafa” bronili tego bastionu do 29 września. W klasztorze zginęło około dwustu Powstańców.



## 8 Dworzec Gdański

W nocy z 20 na 21 sierpnia podjęto próbę rozerwania nieprzyjacielskiej zapory, oddzielającej Stare Miasto od Żoliborza. Ponad siedmiuset żołnierzy AK ruszyło w ciemnościach ku torom kolejowym, ale Niemcy byli doskonale przygotowani na atak. Około stu Powstańców zostało zabitych lub rannych. Następnego dnia ponowiono próbę – zginęło lub odniosło obrażenia blisko trzystu naszych żołnierzy. Te walki są uważane za najkrwawszy bój Powstania.



## 9 Reduta Banku Polskiego

Gmach przy ul. Bielańskiej Powstańcy bronili do 2 września, powstrzymując niemiecki atak na Stare Miasto od południowego zachodu. Walczono o każdą kondygnację tego monumentalnego budynku.



## 10 Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych

Zdobyte 2 sierpnia budynki przy ul. Sanguszkich stały się potężną powstańczą twierdzą, broniącą dostępu do Nowego i Starego Miasta. Aż do 28 sierpnia walczyło tu prawie sześciuset Powstańców.



## 11 Prudential

Górujący nad Warszawą wieżowiec stojący przy Placu Napoleona (dziś to Plac Powstańców Warszawy) został zdobyty już 1 sierpnia. Na jego dachu zawisła biało-czerwona flaga. Zdjęcia pokazujące serię eksplozji i pożar budynku stały się ikoną powstańczych walk.



## 1 Park Dreszera

Na początku sierpnia dokonywano tu zrzutów amunicji i broni dla walczących. Później park położony między ul. Ursynowską a Odyńca, w którym na rozkaz dowódcy pułku „Baszta”, skupili się Powstańcy, powoli zamieniał się w cmentarz.



## 2 Dworzec Pocztowy

Budynek przy ul. Żelaznej 21 został zdobyty przez Powstańców 3 sierpnia i utrzymano go aż do końca walk. „Żelazna Reduta” blokowała ruch kolejowy oraz drogowy w Alejach Jerozolimskich.



## 3 Zieleniak

Na dawnym placu targowym u zbiegu ul. Grójeckiej i Opaczewskiej Niemcy utworzyli punkt zborny, do którego spędzili ludność cywilną. Stał się on miejscem masowych zabójstw i bestialskich gwałtów dokonywanych przez żołnierzy RONA.

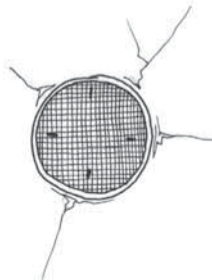
## 4 PAST-a

Budynek stojący przy ul. Zielnej należał przed wojną do Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej, stąd jego nazwa. Ten niezwykle ważny punkt strategiczny został zdobyty 20 sierpnia m.in. przez żołnierzy batalionu „Kiliński”.



## 5 Ulica Dworkowa

Powstańcy, którzy 27 września wyszli z kanałów wążem przy ul. Dworkowej 5, zostali na miejscu zastrzeleni przez Niemców. Zginęło ponad sto osób. Przy ul. Dworkowej 3, jeszcze w sierpniu, Niemcy rozstrzelali grupę małych dzieci.



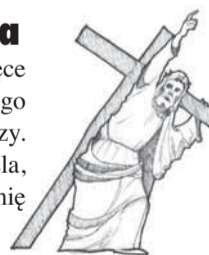
## 6 Plac Zamkowy

Stare Miasto stopniowo burzone przez bomby, upadło 2 września. W ostatnim dniu walk Niemcy zniszczyli Kolumnę Zygmunta.



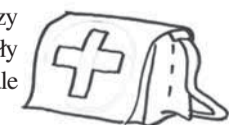
## 12 Kościół Świętego Krzyża

Kiedy 23 sierpnia przeszedł w ręce Powstańców, w wyniku niemieckiej ostrzały spłonęły wieże i część ołtarza. Po odbiciu świątyni przez nieprzyjaciela, zawaliły się wieża i sklepienia, na ziemię runęła też figura Chrystusa.



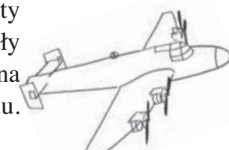
## 13 Szpitale Starego Miasta

2 września żołnierze SS wymordowali kilkuset rannych przebywających w szpitalu przy ul. Długiej 7. Podobne egzekucje odbyły się też m.in. w szpitalu na ul. Podwale i w kościele Dominikanów przy ul. Freta.



## 14 Ulica na Bateryjce

W tej okolicy, w nocy z 14 na 15 sierpnia rozbił się zestrzelony samolot RAF-u, który dokonywał zrzutów broni i amunicji dla Powstańców. Zginęli wszyscy członkowie załogi. Samoloty z pomocą dla walczącej Warszawy spadły także m.in. w parku Skaryszewskim, na ul. Miodowej i przy lotnisku na Okęciu.



# PIOSENKI O MOJEJ WARSZAWIE

Na barykadach, w piwnicach i w schronach śpiewał piosenki, które przypominały słuchaczom o jasnej stronie życia. Dziś na forach internetowych Mieczysław Fogg jest nazywany bardem Powstania

•• Ola Rządewska

W okupowanej Warszawie, na Nowym Świecie, ulokowała się kawiarnia Swann, do której ściągali wielbiciele talentu i aksamitnego głosu najmłodszego piosenkarza stolicy – Mieczysława Fogga. Gdy śpiewał „Ukochana, ja wróce, wierz”, to każdemu miłość wydawała się silniejsza niż wojna. Melodie śpiewane przez Fogga rozchodziły się szybko jak wielkomiejskie plotki.

## Pieśniarz Warszawy

Scena pierwsza: 1 września 39 r. Mieczysław Fogg odbiera telefon i słyszy Hankę Ordonównę, która prosi: – *Mieciu, idziemy śpiewać na dworce, dla rannych żołnierzy.* Przez kilka dni krąży od wagonu do wagonu śpiewając piosenki – i to jest ich ostatnie spotkanie.

Scena druga: Niemcy likwidują getto, a Armia Krajowa ostrzega Fogga, że jest obserwowany przez Gestapo, które uważa go za propagandzistę podburzającego Polaków. Zatrudnia się jako kelner w lokalu przy

Marszałkowskiej i tam zastaje go Powstanie.

Scena trzecia: trwa Powstanie, Warszawa jest okrutnie atakowana przez Niemców, ale nie zamiera życie kulturalne – powstańcza radiostacja „Błyskawica” nadaje muzykę z płyt, piosenki solistów i chórów, a 1 września nawet słuchowisko wyreżyserowane przez Leona Schillera. Natomiast warszawscy artyści, m.in. Mieczysław Fogg i Mira Zimińska śpiewają dla żołnierzy i mieszkańców stolicy na zaimprovizowanych estradach, a ich występy cieszą się wielką popularnością. Fogg z ulubieniami miłośniczek przedwojennych kawiarni przeobraził się w żołnierza. Współpracuje z Biurem Informacji i Propagandy Komendy Głównej Armii Krajowej i choć formalnie jest strzelcem batalionu „Odwet II”, a później 3. Pancernego Batalionu „Golski”, to jego głównym zadaniem jest śpiewanie z akompaniującym mu akordeonistą w rezydentach i szpitalach powstańczych, piwnicach i schronach. W połowie sierpnia, na koncercie z okazji Dnia Żołnierza, śpiewa dla Powstańców



RYSUNEK: AGNIESZKA ŻAK

w auli Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej, a jego występowi towarzyszą odgłosy walk toczonych na sąsiednich ulicach. Nic dziwnego, że we wspomnieniach

„jego występom towarzyszyły odgłosy walk powstańczych

napisze: *Ilu piosenkarzy na świecie miało taką publiczność?*

Przez 63 dni Powstania daje ponad 100 koncertów, a Powstańcy do dziś wspominają ze wzruszeniem, że nie oszczędzał głosu, śpiewając w pełnych gruzu i pyłu piwnicach.

## Cafe Fogg

Po upadku Powstania, jak inni warszawiacy, opuszcza miasto, dołączając do żony i syna, którzy mieszkają we wsi Prace Duże. Na poddaszu domu, w pobliskiej wsi Złotokłose, zakłada pierwszą Cafe Fogg, by móc w niej znów śpiewać i dodawać nadziei słuchaczom – większość z nich to przecież uciekinierzy z Warszawy. Wraca do stolicy w styczniu 45 r. Kamienica, w której mieszkał, nie została zburzona i choć jego mieszkanie jest splądrowane, to ocalało pianino.

Dwa miesiące później w ruinach domu przy Marszałkowskiej 119 otwiera pierwszą kawiarnię w wyzwolonym mieście. I rzecz jasna śpiewa w niej „Piosenkę o mojej Warszawie”. •



FOTO: AGNIESZKA HERMAN

•• Małgorzata Karolina Piekarska  
DZIENNIKARKA TVP, PISARKA

Czy rozmawiać z dzieckiem o Powstaniu Warszawskim? Jak to robić? Moi rodzice nie mieli tego dylematu. Powstanie było w moim domu tak powszednie jak chleb.

Ojciec miał 12 lat, gdy wybuchło. Do walki stanął jego starszy brat – Antek. Miał 15 lat, gdy 1 sierpnia o wpół do drugiej pożegnał się z rodziną. Mój tata, rozczytany w patriotycznych książkach, zdjął ze ściany drewniany krzyżyk i dał starszemu bratu. I choć moja babcia mówiła, że Antek ma przecież medalik od chrztu, to jednak

## FELIETON

# Powszednie jak chleb

krzyżyk od brata został schowany w kieszeni wojskowych, zielonych bryczesów. Babcia i mój ojciec długo słuchali stukotu podkutych przez szewca Bruna oficerek. Była wtedy w szóstym miesiącu ciąży z trzecim dzieckiem. Przez trzy powiedziała: – *On nie wróci...*

Powstanie przeżyli wszyscy członkowie rodziny oprócz Antka. Nawet pradziadek i obie prababki. Dziadek walczył na Sadybie, ojciec, jako 12-latek, był posługaczem w filii Szpitala Ujazdowskiego. Spisał swoje wspomnienia w książce „Tak zapamiętałem”. Zanim ukazała się drukiem, obszerne fragmenty publikował tygodnik „Stolica”, a ja, choć byłam jedenastoletnią dziewczynką, czytałam je z zapartym tchem. Ojciec potrafił opisywać zdarzenia tak, że widziałam je jak film. Dlatego dziś, gdy zamykam oczy, jest tak, jakbym tam była. Widzę pogrzeb dwuletniej Tereski, dla której trumną była skrzynia po pancernych. Widzę też klatkę schodową bloku

na Sadybie Oficerskiej, gdzie mieszkali moi przodkowie, i zbiegającego schodami Antka. Wiem, jak wyglądał, bo zachowały się zdjęcia. Wiem nawet, jak wyglądała jego sylwetka, gdy szedł do ataku, bo na dwóch zdjęciach z Powstania Warszawskiego jest sfotografowany od tyłu przez Krisa Brauna. Znam na pamięć treść jego aktu zgonu: „Piekarski Antoni Bronisław, urzędnik. Zamieszkały Morszyń-

„przez trzy powiedziała: – On nie wróci...”

ska 5, ur. 28.11.1928 zginął na posterunku Zielna 4 dnia 7 września 1944 i tamże pochowany”. Podpisano: „Robak porucznik”. Akt, który Antkowi włożono do kieszeni bryczesów, wisi w domu, w ramce, na honorowym miejscu. Obok krzyż z powstańczego grobu Antka, z jego taśmą z karabinu maszynowego i jego hełmem. Wszys-

tko to trafiło do nas po ekshumacji, kiedy odkopano grób przy Zielnej. Wtedy Antek spoczął na cmentarzu na Czerniakowie. Jeżdżę tam raz w roku przed każdym 1 sierpnia. Wielokrotnie byłem z synem, bo chciałem, by wryły mu się w pamięć pomalowane na czarno litery tworzące cytat z pieśni XII Jana Kochanowskiego: „A jeśli komu droga otwarta do nieba – tym, co służą Ojczyźnie”.

Koło krzyża wisi niewielka akwarelka, przedstawiająca wąsatego mężczyznę klęczącego przed krzyżem. Moja praprababka Emilia Wróblewska dostała go od powstańca styczniowego, który za udział w walkach siedział w więzieniu w Radomiu. Z drugiej strony krzyża wisi grafika Artura Grottgera z cyklu Warszawa – „Pierwsza ofiara”. Ten krzyż, w takim układzie, wisi na ścianie, gdy byłam małym dzieckiem. Wisi i teraz, gdy sama jestem matką. Czy będzie wisi u mojego syna, gdy mnie zabraknie? Mam taką nadzieję.

Pięć lat temu wszystkie te pamiątki na prawie trzy miesiące wypożyczyłam na wystawę o życiu religijnym w Powstaniu Warszawskim. Mniej więcej pod koniec drugiego miesiąca odezwał się mój syn: – *Kiedy ten krzyż wróci? Bo bez niego w domu jest jakoś dziwnie. Tak...* – szukał chwilę słowa – *... nienormalnie.*

Poczułam wtedy, że coś mi się udało. W tym roku mój syn kończy 16 lat. Jest już starszy od Antka. Do tej pory nie zdołałam go namówić na przeczytanie wspomnień dziadka. Wierzę jednak, że pewnego dnia po nie sięgnie. Staram się nie robić nic na siłę. W końcu chleba nikt na siłę nie wciska. A przecież Powstanie Warszawskie w domu warszawiaków z dziada pradziada, jest powszednie jak chleb. Problem mają ci, którzy nie są tu zakorzenieni. Ale... może wystarczy znaleźć kogoś, z kim się utożsamimy. Bo z historią w ogóle jest tak, że łatwiej o niej opowiadać, kiedy czujemy, że jesteśmy związani z tymi, którzy ją tworzyli. •

Dziennikarze przygotowujący teksty korzystali m.in. z wydawnictw: „Dni walczącej Stolicy. Kronika Powstania Warszawskiego” Władysława Bartoszewskiego, „Przewodnik po powstańczej Warszawie” Jerzego S. Majewskiego i Tomasza Urzykowskiego, „Media Walczącej Warszawy” Stanisława Ozimka, „Pamięć Powstania '44” pod red. Macieja Rosalaka i Krzysztofa Stańczyka.



GAZETA SIERPNIOWA została wydana w ramach projektu „Opowiem ci o Sierpniu”, który zrealizowało Stowarzyszenie Dziennikarzy i Dokumentalistów „Koncentrat”. Dziękujemy Muzeum Powstania Warszawskiego za udostępnienie zdjęć i wsparcie merytoryczne. Projekt został zrealizowany dzięki dofinansowaniu ze środków m.st. Warszawy.